

Polityka
Warszawa
28-06/04-07-23
T. / Nr 27

na scenie

Małgorzata w Gileadzie 4/6

Charles Gounod, **Faust**,
reż. Ewa Rucińska, Teatr Wielki w Łodzi



Tak mógłby się ten spektakl nazywać – bo to właśnie Małgorzata jest wbrew pozorom jego główną bohaterką. To pierwsza premiera, za którą odpowiedzialny jest nowy (od stycznia) szef muzyczny łódzkiej opery Rafał Janiak. Zaprosił do tej inscenizacji młodą artystkę, która reżyserowała w teatrach dramatycznych we Francji i w Polsce; „Faust” jest jej operowym debiutem. Akcję spektaklu umieściła w 2035 r., a więc w niedalekiej przyszłości, w dystopii przypominającej na poły „Rok 1984” Orwella, na poły „Opowieść pod ręcznej” Margaret Atwood. W tym świecie kobiety, konserwatywnie ubrane, są całkowicie poddane światu męskiemu, mundurowemu. Małgorzata, która zamiast aranżowanego małżeństwa ośmiela się wybrać miłość, a później próbuje ucieczki (i za to – nie za dzieciobójstwo, jak w operze – zostaje ukarana), jest prawdziwą, silną buntowniczką. Faust, zmęczony doktor pracujący w prosektorium, którego duszę Mefistofeles umieszcza w ożywionym z martwych ciele młodego człowieka, to przy niej postać żalosna. Mefistofeles także, choć jego ukazanie się Małgorzacie w kościele jest wymowne i nabiera aktualnego sensu. W drugiej obsadzie, którą oglądałam, rola Małgorzaty (**Aleksandra Orłowska**) rzeczywiście jest najlepsza; z mężczyzn najlepiej wypada Walenty (Arkadiusz Anyszka). Rafał Janiak prowadzi całość z werwą, choć orkiestrze jeszcze trochę brakuje do wysokiego poziomu. Ale jest w dobrych rękach, więc wszystko przed nią.

DOROTA SZWARCMAN